**„Bajeczka wielkanocna” A. Galicy**

Wiosenne słońce tak długo łaskotało promykami gałązki wierzby, aż zaspane wierzbowe Kotki zaczęły wychylać się z pączków.

- Jeszcze chwilę – mruczały wierzbowe Kotki – daj nam jeszcze pospać, dlaczego już musimy wstawać?

A Słońce suszyło im futerka, czesało grzywki i mówiło:

- Tak to już jest, że musicie być pierwsze, bo za parę dni Wielkanoc, a ja mam jeszcze tyle roboty.

Gdy na gałęziach siedziało już całe stadko puszystych Kotków, Słońce powędrowało dalej. Postukało złotym palcem w skorupkę jajka – puk, puk! i przygrzewało mocno.

- Stuk – stuk! – zastukało coś w środku jajka i po chwili z pękniętej skorupki wygramolił się malutki Kurczaczek.

Słońce wysuszyło mu piórka, na głowie uczesało mały czubek i przewiązało czerwoną kokardą.

- Najwyższy czas – powiedziało – to dopiero byłby wstyd, gdyby Kurczątko nie zdążyło na Wielkanoc.

Teraz Słońce zaczęło się rozglądać dookoła po łące, przeczesało promykami świeżą trawę, aż w bruździe pod lasem znalazło śpiącego Zająca. Złapało go za uszy i wyciągnęło na łąkę.

- Co się stało, co się stało? – Zajączek przecierał łapką oczy.

- Już czas, Wielkanoc za pasem – odpowiedziało Słońce – a co to by były za święta bez wielkanocnego Zajączka? Popilnuj Kurczaczka, jest jeszcze bardzo malutki, a ja pójdę obudzić jeszcze kogoś.

- Kogo? Kogo? – dopytywał się Zajączek, kicając po łące.

- Kogo? Kogo? – popiskiwało Kurczątko, starając się nie zgubić w trawie.

- Kogo? Kogo? – szumiały rozbudzone wierzbowe Kotki.

I wtedy Słońce przyprowadziło do nich małego Baranka ze złotym dzwonkiem na szyi.

- To już święta, święta – szumiały wierzbowe Kotki, a Słońce głaskało wszystkich promykami, nucąc taką piosenkę:

*W wielkanocny poranek*

*dzwoni dzwonkiem Baranek,*

*a Kurczątko z Zającem*

*podskakuje na łące.*

*Wielkanocne Kotki,*

*robiąc miny słodkie,*

*już wyjrzały z pączka,*

*siedzą na gałązkach*

*Kiedy będzie Wielkanoc*

*Wierzbę pytają.*